

testowali przeciwko budowie drugiej
brigady pancerników.

Z zaboru pruskiego.

Poznań, 1 czerwca (19 maja) 1914 r.
(Zgon Schwartzkopfa. — Jego dzia-
łalność polityczna. — Rugowanie
„bazarowiczów”. — Dom Ignatowi-
czy. — Organizacja redaktorów).

Ostatniej soboty zmarł na udar
sercowy, bawiący na polowaniu u
hr. Ignacego Mielżyńskiego naczeln-
ny przez prowincję poznańską,
najwyższy dostojnik rządowy w Ks.
Poznańskim, dr. Filip Schwartzkopf.

Zgon przedstawiciela systemu
rządowego w Ks. Poznańskim jest
wypadkiem nie pozbawionym zna-
czenia politycznego. Schwartzkopf,
dawniejszy podsekretarz stanu dla
spraw szkolnych, jeszcze za czasów
swej bytności w ministerstwie oświ-
ty, trząsł faktycznie całym syste-
mem szkolnym, i był zwolennikiem
wychowania wyznaniowego.

Desygnowany we wrześniu 1911
roku na stanowisko naczelnego pre-
zesa do Poznania, uchodził za zde-
klarowanego przeciwnika polityki
hakatystycznej, której zarzucał, że
radykałem i bezwzględnie parci-
em eksterminacyjnym zastrasz-
a tylko antagonizm i budzi ten sku-
teczniejszy opór polski. Był zwo-
lennikiem metod cichych, zreczyn-
niał rozbicie społeczeństwa polskie
przez dyplomację i kokiety-
wanie artystów i sfer ziemian-
skich polskich, dając im udzi-
lenie „kursu”, jeżeli „polacy tylko
zaprzestają dawać powodów” do sto-
sowania metod eksterminacyjnych.
Uchodził za przeciwnika wywła-
szenia, któremu zapowiedział jednak
nie zdołał, jemu również przypisują
charakter ogólnopolski (w teorii
zresztą tylko) kłopoty obecne
właśnie ustawy o prawie pań-
stwowego przedkupna i parcelacji.

Znienawidzony przez haka-
tystów, którzy, jak to odosłoniły
publikowane dokumenty tajne
Ostmarkenvereinu, nazywali go
„Schwackkopfem” był w istocie
niebezpieczniejszy od nich samych.
Jego to metodą pogroźkowym i
układno-słodkim, zawdzięcza spo-
łeczności nasze, że garść polityko-
manów z obozu Bazarowego kasyna
posłała na zamek „do swego króla”
za bytności cesarza Wilhelma w
Poznaniu, fakt, który tyle gorczy
i rozterki wewnętrzne wniosł do
społeczności.

Czy system kaptowania lojal-
istów w społeczeństwie polskim bę-
dzie zachowany, czy też zajmie jego
miejsce krzyżak z otwartą przybi-
cą w rodzaju dawniejszego Waldo-
wa, niebawem zobaczymy. Trudno
jednak orzec, który z dwóch typów
byłby dla nas niebezpieczniejszy.
Bo co prawda społeczeństwo całe
jest solidarne, na lep wędek roz-
kładowych nie pójdzie, jednak trud-
no zaprzeczyć faktowi, że mamy nie-
poprawnych politykomanów, mania-
ków politycznych w rodzaju „baza-
rowych dyplomatów”, którym się
zdaje, że zgietni płecami wybrze-
brzą społeczeństwu ulgi, a sobie
spokojnie władanie ziemią. Idący
stad przykład demoralizujący na
mniej świadome warstwy ludowe
jest oczywisty.

W zrozumieniu takiego stanu
rzeczy, ruguje się też członków ka-
syna z wszystkich placówek zna-
czenia politycznego. I tak ostatnio us-
nięto łącznie z niedotrzymaniem zo-
bowiązań zaciągniętych przy ob-
sadzie urzędów w Bazarze (wskutek
których zniszono hojność Bazaru),
członka kasyna A. T. dr. Suliński-
skiego z urzędu delegata z powiatu
poznańskiego wschodniego do Ko-
mitetu Wychowawczego. Ks. Poz-
nańskiego, a więc funkcji wybitnie
politycznej, bo mającej wpływ na
ustanawianie kandydatów posel-
skich. Miejsce jego zajął ks. prob.
Smorawski, narodowy demokrat.
Również dr. Jackowski, głowa ka-
synowców, który teraz jeszcze na
wiecu w Pobiedziskach bronił sta-
nowiska ugodowców, uzasadniając
pójście na zamek tem, iż było to u-
danie się „do swojego króla”, i że z
rządem należy walczyć, ale uzna-
wać króla i państwo, doczekał się
podobnego losu. Jak z góry było za-
mierzane, dr. Jackowski musiał
złożyć mandat delegata do kom-
prowincjonalnego, a miejsce jego
zajął dr. Władysław Mieczkowski,
narodowy demokrat. W ten spo-
sób kasynowcom usunął się coraz
więcej grunt pod nogami i stopni-
owo uczyni się ich zupełnie niesko-
naltymi, jak na ludzi politycznie
niepoczytalnych przystało.

Sprawa wielkiego polskiego do-
mu handlowego „Ignatowicza”, wa-
żnej placówki polskiej na Starym
Rynku w Poznaniu, zatrudniającego
z górą kilkuset pracowników,
po dniach kryzysu wypływa na
lepsze tory, i niebawem dom ten
zostanie zreorganizowany z wido-
kami na lepszą przyszłość, co jest
niemałego znaczenia dla handlu
polskiego naszej dzielnicy, a Pozna-
nia w szczególności. Była jakiś czas
obawa, że właścicielka ta przejdzie
w ręce obce, obecnie niebezpieczeństwo
minęło i nowe, świeże, a gospodar-
czo zdrowe siły wezmą ster tej in-
stytucji w swoje ręce.

W tych dniach zawiązała się w
zaborze naszym w łonie „Tow.
dziennikarzy i literatów” specjalna
organizacja redaktorska, mająca na
celu ochronę interesów zawodowych

i kształcenie się zawodowe dzienni-
karzy.

(mg.)

Ex-ksiądz Mingin.

W numerze wczorajszym powtó-
rzyliśmy za „Wilenskim Wiestni-
kiem” wiadomość o przejściu na pra-
wosławie, byłego księdza katolickie-
go, Mingina, którego półrządowiec
awansował nawet na nigdy przezeń
nie zajmowane stanowisko dziekana
dzisiejszego.

Zasięgnąwszy u źródła wiado-
mości, możemy dziś czytelnikom po-
dać całe „curriculum vitae” tego ne-
ofity prawosławia.

Feliks Mingin pochodzi ze szla-
chty pow. powińskiego. Urodził
się w r. 1866, po ukończeniu 4 klas
w gimn. szawelskim wstąpił do se-
minarium wileńskiego w r. 1884, u-
kończył zaś w 1889. Wyświęcony w
Kownie, w tymże roku mianowany
został wikarym w Żyżmorach, gdzie
przebył do r. 1891, w którym został
filialistą w Przyjaźni. W roku na-
stępnym został proboszczem w Su-
botnikach, w 1894 w Kiernowie, w
1897 w Zablociu, w 1900 w Hnieźnie
i w 1903 w Pohościu. Przez ten czas
napływały na niego skargi za roz-
maite nieporządki w sprawach pie-
nieżnych, tak, że kilkakrotnie za-
trzymywano mu pensję na opłacenie
długów. W r. 1906 ks. Mingin zosta-
je filialistą w Hudogaju i stąd już
zaczynają napływać skargi para-
fian na niespełnianie obowiązków
duszpasterskich, na niechęć do chorych,
na odmowę spowiedzi i chrztu, la-
janie i nawet bicie zwracają-
cych się do niego. Skargi tego ro-
daju są w dalszej karierze ks. Min-
gina zjawiskiem częstym. W r. 1909
władza duchowna przeniosła go do
Łuk na wrobozka, a następnie na
filialistę do Koszadar.

W październiku r. 1910 z powo-
du skarg parafian wyznaczone było
śledztwo duchowne, które stwierdzi-
ło, że istotnie ks. Mingin zaniedby-
wał obowiązki duszpasterskie, zwa-
szając zaś nie jeździł do chorych, bil
parafian, budowy kościoła nie pro-
wadził itd. W styczniu roku 1911
wysłane było z Wilna nowe śledz-
two, które stwierdziło, że ks. Min-
gin pozostaje w stosunkach gorszą-
cych z gospodynią itd. Władza du-
chowna na skutek raportów śled-
czych skazała ks. Mingina na reko-
lekcie, po których odbyciu wysłała
go już na wikarego naprzód do Iwja,
niebawem zaś do Ejszyszek pod
szczególny dozor miejscowego pro-
boszcza. W marcu tegoż roku wpłynęła
skarga na niego od dawnych
parafian hudogajskich, że zabrał
ornaty, nie zdał rachunków pienięż-
nych i buntuje parafian przeciwko
swemu następcy.

W czasie pobytu w Ejszyskach
ks. Mingin, jak się zdawało, popra-
wił się, to też w końcu grudnia tegoż
roku mianowany został proboszczem
w Kościelniewach. Ale już w czer-
wcu parafianie oskarżyli go, że nie
jeździ do chorych, którzy nieraz u-
mierają bez sakramentów, że inter-
santów laje, a nawet bije, oddaje się
pijaństwu itd. Śledztwo stwierdza
prawdowość skarg i dochodzi do
przekonania, że ks. Mingin niezdo-
lny jest do pracy, a w żadnym razie
nie może zajmować samodzielnego
stanowiska. Wobec tego ks. Admi-
nistrator w lipcu 1912 r. przenosi ks.
M. na wikariusza do kościoła fran-
ciszkańskiego w Grodnie.

Atoli w drodze do Grodna ks.
Mingin zatrzymuje się w Wilnie i
tu dwukrotnie dopuszcza się publi-
cznego gorszącego skandalu. Wobec
których zniszono hojność Bazaru),
członka kasyna A. T. dr. Suliński-
skiego z urzędu delegata z powiatu
poznańskiego wschodniego do Ko-
mitetu Wychowawczego. Ks. Poz-
nańskiego, a więc funkcji wybitnie
politycznej, bo mającej wpływ na
ustanawianie kandydatów posel-
skich. Miejsce jego zajął ks. prob.
Smorawski, narodowy demokrat.
Również dr. Jackowski, głowa ka-
synowców, który teraz jeszcze na
wiecu w Pobiedziskach bronił sta-
nowiska ugodowców, uzasadniając
pójście na zamek tem, iż było to u-
danie się „do swojego króla”, i że z
rządem należy walczyć, ale uzna-
wać króla i państwo, doczekał się
podobnego losu. Jak z góry było za-
mierzane, dr. Jackowski musiał
złożyć mandat delegata do kom-
prowincjonalnego, a miejsce jego
zajął dr. Władysław Mieczkowski,
narodowy demokrat. W ten spo-
sób kasynowcom usunął się coraz
więcej grunt pod nogami i stopni-
owo uczyni się ich zupełnie niesko-
naltymi, jak na ludzi politycznie
niepoczytalnych przystało.

Ks. Mingin władzy duchownej
nie usłuchał i do klasztoru nie poje-
chał, natomiast, jak się dowiaduje-
my z „Wil. Wiestn.”, przeszedł na
prawosławie. Mimo to jeszcze wczoraj
widziano go na ulicy w Wilnie
w sutannie katolickiego księdza.

Wystawa Obrazów Artystów Polskich

(W sali „Sokola”).

II.

Przedewszystkiem uprzedzamy,
że w Nr. 106 „Kurjera Litewskiego”,
w pierwszej części naszej oceny,
w czterdziestym czwartym wierszu fa-
talna pomyłka: Zamiast „Czy one są?”
należy czytać „Trzy one są”, co
zmienia z gruntu sens całości.

Po głębszym obejrzeniu plócien
powiemy raczej dziś: „że są one
szczęść” do czołowej wybitnej wysta-
wy salonu Rycklinga — to jest, że mamy
tu (oprócz dzieł znakomitości w

próbach) też pokazać ilość obrazów
bez skazy.

Wróćmy do „Kupioy Peral-
dich”. Ogromna zasługa Dabrow-
skiego jest to, że kończąc w Paryżu
artystyczne nauki i tamże zaczy-
szy zawodową pracę, młody malarz
ignoruje zupełnie nowe prądy, ra-
czej dźwiactwa, grasujące w świe-
cie sztuki stulecia.

Staje on wobec przyrody tak jak
gdyby nie widział, że był realistą
jako zasada w krajoznawie, że go p-
źniej nalaamywano do symbolów, a
ostatnio, że naginano przedmiot do
„nastroju” artysty i że o ten utra-
pieniony nastrój głównie chodziło. Da-
browski i inni młodzi, zdala od nie-
go pracujący w Warszawie, w Kra-
kowie innych szkół zupełnie po-
zuili wszystkie formuły zużyte i
wracają jakby z beznadziejnego po-
la na tory prostoty — klasycyzmu.
Nie chodzi im o sprezentowanie te-
chniki osobistej — manjery modnej,
ale o bezpośrednie oddanie tej stro-
ny przyrody, która ich zachwycała;
i zachwył ten się udeziła widzowi,
budząc w duszy świadomości lub nie-
świadomie leżące na jej dnie uczucie
piękna, przez tak długie lata upornie
obrażane.

Tak oto Józef Jarosz (Warsza-
wa) daje nam „Wzrosty”, w
którym blade wioskie niebo, oddzie-
lone modrą sianą od rudego, wrzo-
sowiska, przestającego się w o-
czyste, świecie jasno, czynie zupełnie
pogodnie. A od pisku biją też pla-
my światła, lagodne, bezbrzeżne
smutek tej samotności. Skupienie
Jarosza przed przyrodą ogromną, a
pryswojenie pędza i opowanie
kolorem fenomenalne — zważywszy
na wiek jego: jeszcze nie pełnoletni.
Pochodzi on z łona ludu, z okolic
Kalwarii warszawskiej. Czerk tam
nie daleki i ziemia malownicza a nie
żyzna. Zapewne będzie to rychło sta-
wa silna.

A Ziemia co za cudny „Ranek”.
Tu niebo turkusowe, zielonawe;
drzewa sadu drugoplanowe okalają
chaty, lekko, nieuchwytne, subtelnie
zarzawione. A oplotki, droga pier-
wszego planu toną w mroku, jeszcze
nie ujawnione promieniem. Rozpły-
wa się tu trzeba w sześciu oglą-
dania tego dzieła, rak młodych (z
Krakowa). Jest już stała nadzieja,
że w sztuce polskiej jaśnieje zwrot
ku odrodzeniu.

W figurze też Uziębło (Kraków)
pojmuję modela nie w celu wygry-
wania na nim osobistych symfonii
kolorytowych. Choć ręce „Panny
Młodej” jeszcze za czarne, nie wy-
wołone z piernikowych wpływów
Tetmajera, głowa jej śmie być
wiedząca, prawie ładna... Kamien-
ny spokój wyrazu nie beznieslny a
hieratyczny. Ta jej ciemność lea i
rak — korona (z kwieściego cze-
pa) na głowie, złoto ubrania i kor-
le, dziewczęco głęboka wyrazu, dają
jej wygląd Madonny. Nie boi się
młody bardzo Uziębło wybrać z lu-
du typ szlachetny. Wdźwięczno mu
się wielka należy wyzwalac nas od
malpich dzieł, do wozora trzyma-
jących monopol typów ludowych.
Sposób wykonania biele rękawów i
gorsów zdradza już wirtuozą; jakby
od niechęcia, nie akcentującego
sino cieni — a chusta kraciasta —
o, ta typowa, okala ramiona panny
młodej realną, w dobrym znaczeniu
tego słowa ramą.

Na końcu sąsiedniego szpalera
widnieje typ męski „Ogrodnik” An-
toniego Dzierżbickiego. Typ sarmac-
ki, zamysłowy, prosty... jak gdyby
przeznaczony. Rzemiosło swoje po-
dnieś do wysokości sztuki. Zda się
marzyć o nowych gatunkach róż,
których lagodny karmin i liście i
gruby pień widnieją za ogrodnikiem
(ich twórca) na tle, który przecho-
dzi z turkus w ton cytrynowy.
Wszystko: figura, roślinia, niebo w
tonie mało udełowanym, a silnie
akcentowanym dekoracyjnie. Bo
Dzierżbicki się w tej galezi sztuki
wyspecjalizował po studiach w Mo-
nachium i w Paryżu. Maluje bajecz-
ne pono afisze (w Warszawie) i młody
— młody!.. Dba o linie, wyraz.
Choć stylizuje, a niewykrętnie. Płam
na twarzy ogrodnika pod pretekstem
cieniów ni śladu i koloryt szlachet-
ny. Jaszce, jedna nadzieja a niezu-
dna — ustalona ocenieniem w kraju.

Teraz zajmniemy się talentami
drobnymi (w rozmiarach) ilustrato-
rów: Gęstwickiego i Górskiego, tu
dzień i Wawrzynieckiego, którego ro-
dzaj jest z ilustracją pokrewny.
Wierzbicki silnie rysuje i lekko je-
dnokrotnie barwi swe utwory, cho-
ć barwy są ciężkie, nadzwyczaj
jasrawe. Dlatego też obrazu te nie
są właściwie obrazami, a scenami u-
kraszonemi (enluminure).

Biorąc z tego punktu kompozycje
„Samosąd nad czarownicami” i „On
i Ona”, należy je widzieć jako cenny
plód bogatej a treściwej fantazji —
natury niespokojnej, która zabłysła
przed dziesięciu laty w epoce krwi i
mordu. Zmory te straszne — tem
straszniejsze, że scena z wiatrakami
codziennie się powtarzała. Niech
Wierzbicki szuka zmiany w okrop-
nościach modernizmu: latawiec prze-
wrócone, motory rozbite — krew —
ból.

Gorski ma tu akwarelę „Uciecz-
ka królowej” rozwiewną, a Gęstwic-
ki — lubiany w Warszawie i w sa-
lone Rycklinga, z brawurą traktuje
konie, kokoty — „Odpoczynek” na
leżnisku szczególnie udatny.

M. J. Lubicz-Zaloska.

Informacje i pogłoski.

Zmiana kursu.

Październikowcy — ziemey zapew-
niają, iż kurs polityczny ulegnie
zmianom w kierunku zmniejszenia
„naporu reakcyjnego”.

Twierdzą to na mocy rozmów z
pp. Goremykinem i Kriwoszeinem.
Nie wątpią ci posłowie, iż pp. Kasso
i Maklakow opuszczą swe stanowi-
ska. Nacjonalisci dodają, iż dymisja
czeka i p. Szelegowitowa, a teke
ministerjum spraw wewnętrznych i
premiera na jesieni obejmie p. Kri-
woszein.

„Prawowistość” woźniców.

Dostawcy różnego rodzaju materia-
łu dla robot fortecznych, jako też drzewa
opałowe dla wojska, nie posiadając
odpowiedniej liczby stałych woźniców
własnych, często uciekają się do wy-
najmowania przygodnych, ciężaro-
wych. Ponieważ zaś osoby obce mogą
być wpuszczone do obrułu robot for-
tecznych, oraz do kwater wojskowych
tylko po zasięgnięciu informacji co do
ich „prawowistości”, osoby więc, które
pragną pełnić obowiązki woźniców i
dostawców fortecznych, winny za-
wczasu przedstawić komandierowi for-
tecznemu poświadczenie o tem, iż nie były
sądzone, oraz swoją fotografię.

Trzeci koncert symfoniczny.

Koncert wczorajszy odbył się pod
dyrekcją Walerjana Molla, z udziałem
artystki E. Pomazańskiej. Symfonia Ka-
linnikowa Nr. 2 w fakturze swojej jest
mniej interesującą od symfonii Nr. 1.
Kompozycja tej miary co Kalinnikow
nie może jednak stworzyć dzieła bez-
wartościowego; symfonia posiada kilka
momentów pięknych: np. andante
cantabile, w którym temat podaje ro-
zek angielski. Całość wywarłaby więk-
sze wrażenie, gdyby batutę dźwierzł
muzyk umiejący wnikać w ducha
kompozycji.

Już to wogóle p. Molla robi wra-
żenie, że nie przeżywa nastrojów kom-
pozytora. Taktuje paleczką automaty-
cznie, nie dając nic z siebie.

Każda kompozycja, a tembardziej w
formie symfonii, posiada kolorytów
mnóstwo, które należy wydobyć, uze-
wnętrzną — na co zdobyć się może
tylko dyrygent utalentowany w tym
kierunku.

Warunkiem pierwszorzędnej jako-
ści — jest doskonałe wyprobowanie
działa, co pozwala na opanowanie tech-
niczne poszczególnych partii przez ze-
spół orkiestrowy.

Miałem wrażenie, że wczorajszy
program koncertu symfonicznego był
nieodkładnie opracowany.

Kapelmistrz musi hypnotyzować ca-
łą drużynę orkiestrową ogromem uczu-
cia i siłami a stanowczym nadaniem
swojej jaz niartystycznej — inaczej ka-
żde dzieło wypadnie w interpretacji ze-
spół orkiestrowego bezbarwnie — co
też i wczoraj miało miejsce.

P. Pomazańska brawurowo wyko-
nała solo na arfie „Cascadi” Zabella,
dorzucając uprzejmie na „bis” walca
koncertowego.

Poemat symfoniczny p. t. „Tasso”
Lisza przeszedł również bez warian...
Publiczności, pomimo dotkliwego zi-
mna, zebrało się dużo.

St. Bogucki.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę —
św. Joanny i Afry, Zuz.; według no-
wego stylu — św. Norberta. Jutro —
Zesłanie Ducha Św. i św. Grzegorza;
według nowego stylu — Trójcy Św. i
św. Roberta.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy
termometr Reauma wskazywał +7°.

— O szkole Kupieckiej. Zwolane na
dzień onegdajszy zgromadzenie kupców
w sprawie nabycia domu dawniej Mon-
girda dla szkoły Kupieckiej nie doszło
do skutku. Decydujące zebranie w dru-
gim terminie wyznaczono na d. 28 maja
(10 czerwca).

SPRAWY MIEJSKIE.
— Podziemie na Antokolu. Podzie-
mie na Antokolu zwiędził z polecenia
miejskiej komisji archeologicznej tech-
nik p. Rawicki, który dokonał szczegó-
lowych pomiarów. Fotograf p. Bulhak
zrobił zdjęcia obu izb.

Podziemie pokrywa warstwa ziemi
grubość półtora arszyna. Wysokość
obu izb 6 arsz., długość pierwszej izby
9 arsz. i szerokość 4 i pół arsz., zaś dru-
giej izby — długość 10 i pół arsz. i sze-
rokość 6 i pół arsz.

Mury są sklepienie i zbudowane z
dużej czerwonej cegły, w nowoczes-
nych budowlach nie spotykanej.

Na starych planach miejskich żad-
nego śladu tej budowli niema, z czego
wynika, że budowla pochodzi z czas-
ów, kiedy oddzielne domy nie były
notowane na planie.

Co do przeznaczenia odkrytego pod-
ziemia, to zdania w tym względzie
bardzo się różnią. Jedni przypuszczają,
że to może być sklep, nad którym się
wznosiła także kaplica, inni zaś myślą,
że to jest piwnica, pozostała po stoją-
cym niegdyś i później zbudowanym i
zapomnianym dworku szlacheckim,
których na Antokolu było dość dużo.

— O polewanie ulic. Pomimo naka-
zu policmajstra, by polewanie ulic od-
bywało się często i by przy polewaniu
przestrzegano wskazanego przezeń po-
rządku, jak wiadomo, odbywa się ono
nieregularnie, co przy naszych fatalnie
wybrukowanych okrągłym polnym ka-
mieniem ulicach bardzo daje się we
znaki mieszkańcom miasta w suchie, u-

palne dni, tak że w niektórych czę-
ściach miasta nie można przy wietrznej
pogodzie przejść przez ulicę, by nie
być osypanym kurzem. Pomijając już
względny smród, taki stan rzeczy wiele
niepożądany jest ze względów sanitar-
nych.

Policmajster w swoim rozkazie
dziennym z d. 21 maja (3 czerwca)
zwracając na to uwagę, poleca pod-
władnej mu policji mieć baczenie, by
słójże akuracie polewali ulice wogóle,
a w szczególności te, gdzie rozpoczęte
są roboty kanalizacyjne — wodociągo-
we, tam bowiem z powodu rozkopania
ulic powstają największe kurzawy.

— O komunikację z Połpińska. Ze
wszystkich obecnych linii tramwajo-
wych najwięcej ożywiona jest linja an-
tokolska, zwłaszcza latem. Wskutek
zaś niedostatecznej ilości wagonów pu-
bliczności zawsze doznaje przykrego
zawodu. Do wagonu może się dostać
tylko pasażer silny, będący w stanie
utorować sobie drogę pięściami. Ostat-
nimi czasami przystanek na placu Kated-
ralnym stał się widownią częstych
zajść, wymagających interwencji poli-
cji.

Mieszkańcy Połpińska niejednokrot-
nie prosili administrację tramwajową o
dodanie na tej linii kilku wagonów, lecz
kierownicy przedsiębiorstwa nie sobie
z tego nie robią. To też mieszkańcy
wskazanej miejscowości znaleźli inną
drogę wyjścia. Weszli w porozumienie
z właścicielami parostatków, kursują-
cych między Wilnem a Wermami. Od-
tąd więc ma być ustalona dogodna ko-
munikacja, gdyż parostatki będą kur-
sowały pomiędzy Wilnem a Połpińską
ka co 15 minut. Oplata ma wynosić 5
kop. od osoby. Oprócz tego mieszkań-
cy Połpińska starają się o zaprowadze-
nie komunikacji autobusowej.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Wydzierżawienie teatru polskie-
go. Spółka komandytowa wydzierżawi-
ła gmach teatru polskiego na Pohulan-
ce na trzy sezony p. E. Rygierowi. U-
mowa ostateczna już została zawarta.

— Przeróbki w gmachu teatru pol-
skiego. Na ostatnim posiedzeniu spół-
ki komandytowej obradowała nad prze-
róbkami w gmachu teatru polskiego na
Pohulancę. Postanowiono w ciągu lata
podnieść scenę i, o ile będzie potrzeba
podłogę, oraz zniżyć parapety.

Nadto postanowiono wystarać się o
przekształcenie spółki komandytowej
na Tow. akcyjne z akcjami imiennymi.

— Z teatru „Nowoczesnego”. (Ko-
munikat teatralny). Dziś, jako w dzień
przedświąteczny, przedstawień w tea-
trze nie będzie. W godzinach popołu-
dniowych natomiast odbędzie się próba
generalna nowego programu świątecz-
nego, który od niedzieli wchodzi na re-
pertuar teatru, przynosząc publiczności
kilka naprawdę efektownych numerów,
w części koncertowej, a mianowicie:

Romanse cygańskie odpowiada p. Szczu-
ka, „Czarny dialog” wypowie p. Bo-
roński, „Piosenki” lejszego repertuaru
odpowiada p. Mitosza, „Furlanę” odtań-
czą pp. de Lellwa Capillon, oraz taniec

„Tyrolski” w wykonaniu pp. Lewan-
dowskiej, Jarzeckiej, Ciesielskiej i Au-
gustowskiego. W dziele komediowym
ukazie się okraszona niezwyklej humo-
rem pełna przeróżnych kapitalnie
komicznych i pomysłowych sytuacji
farsa znanego poety Jastrzębiec-Zale-
wskiego p. t. „Maksinderomanja”, w
której wystąpi niemal cały personel ko-
medyjowy teatru, część zaś muzyczną
wypełni barwna operetka Danielew-
skiego „Dziewczyna z sercem”.

W przedstawieniu biorą także udział
świętka para baletowa pp. de Lellwa-
Capillon, którzy dotychczasowe popisy
zyskali sobie rzetelny sukces, dzięki
gracji i wytworności, jaką się odzna-
czają.

— Przedstawienie popularne. W nie-
dziele po południu o godzinie odbędzie
się pierwsze przedstawienie po cenach
zniżonych, które wypełni arcydzieło li-
teratury, fredrowskie „Sluby pani-
skie”. Główne role grają pp. Czechow-
ska, Lenartowicz, Żmiewska, Boroń-
ski, Brusikiewicz, Kutkowski i Ja-
rzecki.

— Przedstawienie dla dzieci. Na-
pierwszem przedstawieniu dla dzieci w
poniedziałek o godz. 2 po poł. ukaza się
dwie piękne baśnie Or-Ota, a miano-
wicie „Jaś i Malgosia”, oraz „Zabi-
król”. Widowiska dopełni balet „Taniec
pajaczków” układu Ciesielskiego.

— Teatr polski na Pohulancę. (Ko-
munikat teatralny). Od wczoraj obja-
lunek prób i reżyserję sztuk utale-
nowany gość warszawski. Artysci
prześcigają się w staranności, byle
przedstawienia, w których znakomity
artysta wystąpi, stały na najwyższym
poziomie sztuki.

Jutro premiera niezwykle zajmują-
cej komedii „Papa”, w której Osterwa
jest przebiegaczem. Trzeba go widzieć,
by zrozumieć do czego może dojść szu-
ka aktorska, której przyszłowieca talent
z Bożej łaski.

W poniedziałek stwarza warsza-
wski gość zajmujący typ o oryginalnej
sensacyjnej komedii amerykańskiej
„Król wlamywczy”. Jest to w jego
grze jedna z tych postaci, o której za-
pomnieć nie można.

We wtorek w wesołej przezbaw-
nej krotkowłli „Rodzina Konów”,
teatr będzie rozbrzmiewał huraganem
śmiechu i oklasków — tyle w grze te-
go artysty werwy i humoru.

Sprzedż biletów postępuje bardzo
razno, tembardziej, że ceny miejsc nie-
podwyższone, a na niektóre miejsca
(galeria) żniżone, dają możliwość wszy-
stkim przybycia do teatru.

chwili, kiedy właściciel księgarni o-
tzymał z poczty awizację o jego na-
dejściu, a więc o przebiegu bez prze-
szkody przez cenzurę, wezwano poli-
cję do stwierdzenia tego faktu pro-
tokołarnie.

Pomimo jednak takiego, powtórnego
dowodu, prokurator uważał za
możliwe nastawienie na ukaranie p.
Wytkiewiczówny, czego jednak izba
sądowa wileńska nie podzieliła i o-
skarżoną od odpowiedzialności u-
wolniła.

Θ (2) U rolników. Obrady rolni-
czę z okazji nadchodzącego zjazdu
trwać będą od 30 maja (12 czerwca)
do 2 (15) czerwca włącznie. Odby-
dą się one w porządku następującym:
Dn. 30 maja (12 czerwca): o godz.
6 wieczorem posiedzenie zarządu sek-
cji ogólniczej i o godz. 7 posiedzenie
zarządu T-wa Rolniczego.

Dn. 31 maja (13 czerwca): po-
siedzenie zarządu sekcji hodowlanej
(9 rano), ogólne zgromadzenie człon-
ków sekcji hodowlanej (12 w po-
łudnie), og. zgrom. członków sekcji
ogólniczej (2 po poł.). Ogólne zgro-
madzenie członków T-wa Rolniczego
(5 wieczorem).

Dn. 1 (14) czerwca. Zarząd sek-
cji rolnej (9 rano), zebra. ogólne
członków sekcji rolnej (10 rano), ze-
branie członków sekcji leśnej (12 w
poł.), ogólne zgromadzenie członków
T-wa Rolniczego (5 wieczór). Oprócz
tego o 11 rano w sali mniejszej od-
będzie się zebranie właścicieli gorzel-
ni, wybudowanych po 1903 roku.

Dn. 2 (15) czerwca. Komitet sta-
cji doświadczalnej w Tuhanowiczach
(10 rano), zgrom. członków tej-
że stacji (12 w poł.), sekcja hodowli
koni (1 po poł.), og. zgrom. udziałow-
ców syndykatu rolniczego (6 g. 30
min. wieczorem).

Na porządku dziennym zgrom.
ogóln. członków T-wa Rolniczego
poza zwykłymi sprawami bieżącymi,
zadeklarowano na razie 5 referatów,
z których notujemy najważniejsze, jako
to: p. K. Gordziakowski „Dzieje
Tow. pomocy wzajemnej na zachod-
zie i u nas“, p. Ludwika Narkie-
wicz-Jodki „O 50-letniej wystawie
bydła w Moskwie“, p. Sosnowskiego
„Plan działalności stacji dów w
Tuhanowiczach“, p. St. Zaniewskie-
go „O zapomogach na cele rolnicze,
żądanych od depart. rolnictwa“ etc...

Θ (2) „Nad Świsłocą“. P. Wło-
dzimierz Dworaczek złożył do wład-
zy gubernialnej zawiadomienie o
postanowieniu wydawania w Mińsku
tygodnika polskiego pod powyższym
tytułem.

Θ (2) Egzaminy wstępne do szkół
tutejszych przeważnie już ukończo-
ne, przyczem egzaminu te, zarówno
dla nowostępujących do I-jej klasy,
jako też i dla dotychczasowych uc-
niów klasy wstępnej, są konkursowe.
Uczniowie żydzi mogą być przyjmowa-
ni do klasy I-jej i przepuszczani z
wstępnej do I-jej o tyle tylko, o ile
ogólna ich ilość w całym gimnazjum
nie przekracza ustanowionej normy
procentowej. Z tego powodu egzami-
nowano żydów przeważnie daleko
surowiej, ale pomimo to otrzymywali
oni lepsze stosunkowo stopnie, anieli
uczniowie chrześcijańscy.

Ostateczna decyzja co do przy-
jęcia lub nieprzyjęcia do szkół nastą-
pi po wakacjach, tj. po egzaminach
wstępnych jesiennych i po określe-
niu ostatecznych ilości wstępujących
uczniów wszystkich wyznań.

— Wilejka.
We wsi Kowalcach pożar strawił
26 zagrod wilejańskich. Straty wyno-
szą przeszło 28 tysięcy rb.

— Rottica, pow. trocki.
Telegram już doniósł o pożarze Ro-
ticy. Na ten raz dzielimy się szcze-
gółami tej klęski ogniowej.

Z 200 domów ocalało tylko 19, a w
tem kościół z zabudowaniami kościel-
nymi, szkoła ludowa i żydowska dom
modlitwy. Z właścicieli nieruchomości
wymań chrześcijańskich 19 osób straci-
ło 12 domów i 28 budynków gospo-
darskich. Z żydów 48 rodzin postradi-
ło 48 domów i 41 budynków gospodar-
skich. Straty chrześcijan obliczone zo-
stały na 20000 rb., żydów — 70000 rb.
Zawiązał się komitet doraźnej po-
moocy.

Z Rusi.

+ Sprawa Białozbruszkowski. Dziennikarz Białozbruszkowski o-
skarżony przez Wierę Czebiakową o
oszczerstwo, w liście do sądu prosi je-
dyne o wezwanie dwóch świadków:
Fienienki i Kiryzenki, obu polejana-
tów. Jednocześnie dodaje, że i obecnie
jest przekonany o udziałzie Czebiak-
owej w zabójstwie chłopca Juszczyń-
skiego i że możnaby to było ustalić,
przy wszechstronnym zbadaniu oko-
liczności i faktów wnet po fakcie za-
bójstwa. Sprawa odbyła się wczoraj,
Białozbruszkowski uwinął się.

+ Los relegowanych studentów. Niedawno ministerium oświaty odrzu-
ciło starania o przyjęcie 34 studentów
medyków drugiego kursu, przebywa-
jących w uniwersytecie wileńskim, niż
jest przewidziane w ustawie. Po otrzy-
maniu odmownej odpowiedzi, studen-
ci wydelegowali deputata do mini-
stra.

W rezultacie kurator okręgu nau-
kowego otrzymał rozkaz przyjęcia
wszystkich 34-ech studentów i pozwole-
nia im zdawać egzaminu w sierpniu.
Jednocześnie ministerium prosi o
zakomunikowanie o wyniku egzami-
nów. W liczbie studentów jest 4-ech ży-
dów.

+ Rewizja spraw wystaw. W tych dniach zaczęto sprawdzać księgi
i sprawozdania wystawy kijowskiej r.
1913. Sprawozdaniem zajęli się wyży
urzędniczy wydział kontroli państwo-
wej z udziałem przedstawicieli głów-
nego zarządu rolnictwa i ministerium
przemysłu i handlu.

Kontrola ta jest w związku z pety-
cją komitetu wystawy o wydanie sub-
sydium rządowego w sumie rb. 70,000
na pokrycie deficytu. Wszystkie księgi
i rachunkowe zostały zabrane do wy-
działu kontroli państwowej.

+ Zaginione dokumenty. Przed
paru miesiącami kijowskiej między
posłów zebrał i wysłał do Peters-
burga ogromny materiał charakterysty-
zujący ich stan moralny i materialny.
Papieru te zostały wysłane pod adre-
sem posła Dumy państwowej H.
Gładysz, celem wyjaśnienia sprawy
o warunkach pracy urzędników. W Ki-
jowie otrzymano wiadomość, że docu-
menty te zaginęły z mieszkania posła.

Z Królestwa.

× Warszawska szkoła sztuk pięk-
nych. W tych dniach spieszno akt do-
wizny nowo wybudowanego gmachu
warszawskiej szkoły sztuk pięknych
przez ofiarodawczynię, p. Eugenję
Kierbedziową. Akt darowizny zaleco-
wał prezes komitetu opiekuńczego
szkoły sztuk pięknych, p. Franciszek
Radoszewski.

Posiadanie przez szkołę gmachu nie
rozwiązuje sprawy prowadzenia tej u-
czelni, albowiem utrzymanie jej po-
chłonie znaczne wydatki.

Pani Eugenja Kierbedziowa, nie po-
przeżdając na wybudowanie gmachu,
przebywała komitetowi stałą roczną
zapomogę.

W sprawie wystawy krajowej.
W hotelu Europejskim w Warszawie
odbyło się zebranie przedstawicieli
grup społecznych, wobec których ko-
mitet, projektowanej na rok 1915 wy-
stawy krajowej przemysłu, rolnictwa
i rzemiosł zwał sprawę z dotychczas-
owej swej działalności.

Zebrał się gabinet prezes komitetu
organizacyjnego hr. Maurycy Zamoy-
ski, poczem inż. M. Lutowski
przedstawił zebranym program o-
gólny.

Zgodnie z tym programem wysta-
wa objąć ma przemysł, rzemiosła
i rolnictwo. Teren obrano między
Kierbedzią a mostem trzecim, z
zamiarem użytkowania placów miejs-
kich nad Wisłą, gmachu szkoły sztuk
pięknych i gmachu Tow. przem. lud-
owego.

Projektowane jest urządzenie wiel-
kich pawilonów, kiosków małych nie
będzie.

Z budżetem przyszłej wystawy za-
pisał zgromadzonych p. Łaskowski.
Trwać ma ona miesiąc 5, od połowy
maja do połowy października. Koszty
obliczono na 400,000 rb. Sumę tę całko-
wicie lub z nadwyżką pokryć mają
wpływy ze sprzedaży miejsc i z docho-
dów z bilietów wejścia. Kapitał gwa-
rancyjny potrzebny jest w sumie 70,000
rb. Na poczet tej sumy wpłynęły już
deklaracje w kwocie ogólnej 21,500 rb.

Po ożywionej dyskusji i wyjaśnie-
niach projekt wystawy przyjęto i u-
chwalono przystąpić niezwłocznie do
jej organizacji.

× Z warsz. biblioteki publicznej.
„Warszawska Mysz“ poświęca szereg
uwag sprawie biblioteki publicznej, i
stwierdza, że w Warszawie nie ma
zawieszki. Pismo zaznacza, że wskutek
wielu zamierzonej rewizji tego kie-
szówki kraja bardzo ciekawe opo-
wiadania o stanie rzeczy w bibliotece.

Według urzędowych danych w dn.
1 (14) stycznia roku ubiegłego księgo-
zbiór obejmował 307,565 tytułów dzieł
w 588,625 tomach, a wartość książek
oceniono na 702,789 rb. 47 kop.

Od lat czterech w każdym spraw-
ozdaniu rocznym uniwersytetu znaj-
duje się frazes wyszczególniający lic-
bę tomów, znajdujących się w bibliote-
cie i kończący się słowami: „Nie li-
cząc przyjętej w grudniu roku bieżą-
cego od warszawskiego oddziału Banku
Państwa, biblioteki byłego Banku
Polskiego, zawierającej w przybliże-
niu 12,000 tomów“. Spisu inwentarza
do tej pory jeszcze nie ukończono.

Mówia — pismo „Warsz. Mysz“ —
o 12,000 tomów w sześciu zabitych
skryniach, złożony w sułonenach i
wskutek nieprzewietrzania, pod wpły-
wem panującej wilgoci poczęły bu-
dować. Opowiadają również, iż spis in-
wentarza, znajdujących się w bibliote-
ce rekoپیسów, prowadzony jest niedba-
le i wiele z nich znikło z biblioteki
obecnie zaś niepodobna ustalić, kto za-
brał je, ponieważ nie były one zareje-
strowane.

Byłoby rzeczą smutną — pismo
„Warsz. Mysz“ — gdyby pogłoski te
sprawdziły się.

× O język polski w gub. chełmi-
skiej. Zjazd sędziów pokoju Lublina
rozpoznał pierwszą z serii spraw, wy-
toczonych przez polskie przeciwko róż-
nym instytucjom i kupecom w nowo-
utworzonej gub. chełmskiej o język
polski.

Policja mniema, że szczyły w tej
gubernii mogą być jedynie w języku
rosyjskim, i że żąda ustanowienia trybuna-
łów polskich, abywałe zaś dowodzą nie-
pamiętności tegoż sądu polski i szczyły
dowodzą polski nie zdejmuje. Sędzia po-
koju w Chełmie rozstrzygnął tę spr-
wę, przyznając słusność polskiej.

Skazyani nie poddali się tym wyro-
kom i zapelowali do zjazdu.

Pierwsza ze spraw tego rodzaju
znalazła się na wakandzie zjazdu
sędziów pokoju Lublina. Była to sprawa
członków zarządu Tow. poz. oszczędno-
ściowego „Pomoc“ w Chełmie, skaza-
nych na 50 rb. kary za umieszczenie
na szybie tekstu polskiego.

Zjazd sędziów pokoju uchylił ska-
zujący wyrok sędziów pokoju i umo-
rzył wszczęcie przez prokuratora
chełmskiego dochodzenia.

Następnie tego rodzaju sprawy
będą rozpatrywane 6 (19) czerwca.

× O fałszerstwie storników. W
środek, jak wspominaliśmy już, w War-
szawie rozpoczęła się sprawa 76 fał-
szerzów storników. Główni oskarżeni
nie zajmowali się fabrykacją w Nizy;
ogółem sfabrykowano na pół miliona
rb. Do owych głównych oskarżonych
należą: były dostawca armii rosyjskiej
na Dalekim Wschodzie, ekskoba-
gier Dunajewskij w eleganckim ubra-
niu, jak zaplano go w Aleksandrowie
z walizką, w której znajdowało się
2,000 sfalszowanych storników, prze-
wiozonym z Nizy; za nim siedzi ubra-
ny, jak kupiec rosyjski, milioner sy-
beryjski, Siemierow, który w willi w
Nizy sfabrykował banknoty, obok
piękna Sajapina, dama, która dla od-
wrocenia podejrzew, razem z „fałsze-
rzan“ mieszkała w willi i chodziła na
wycieczki; przy Sajapinie siedzi
Robert Fritz Gotthard Liedwal-Lowen-
thal, niemiec, inżynier który robił kli-
sze i w ogóle wyrabiał banknoty. Le-
wenthal 16 lat temu był skazany na
4 lata katorgi za podrabianie 10-rub-
lowek i odbywał katorgę, a następnie o-
siedlenie na Sachalinie. Po okupacji
Sachalinu przez japończyków, prze-
niósł się do Chin na granicę Rosji i
podrabiał 3 i 25 rubliów, później wy-
dostał fałszywy paszport, skompleto-
wał kapitalizm i zorganizował zagra-
niczną „przedsiębiorstwo“. Aresztowany
został w Paryżu i wydany Rosji. Za

głównymi 4 bohaterami procesu, sie-
dzą ludzie różnych narodowości, ob-
lepi ze wszystkich prawników gubernij,
turcy, tatarzy, księżki i t. d.

Z liście wezwanych 550 świadków,
stawiło się 90. Sąd zdecydował zezna-
nia nieobecnych świadków odebrać.

Z sa kordonu.

× Odsłonięcie pomnika dr. Jorda-
na. W końcu czerwca według n. st. od-
będzie się w Krakowie odsłonięcie po-
mnika znanego filantropa i przyjaciela
młodzieży dr. Jordana w parku je-
go imienia.

× Posel Wityk protestuje. Posel so-
cjalistyczny, Wityk, o którego anal-
wersacjach i ucieczce do Ameryki do-
nosili pisma socjalistyczne galicyjskie
i wiedeńskie, protestuje w dzien-
nikach przeciw tym pogłoskom i do-
nosi, że jest w Wiedniu i że do Ame-
ryki nie wyjedzie.

Z Rosji.

× W sprawie lotów dokoła świata.
W najbliższej przyszłości oczekiwany
jest przyjazd do Rosji naczelnika
biura aeronautycznego na wesele wia-
stawa Krukanina, p. Krukanina, p. Ar-
mianin zachęcający stery aeronautyczne
w Rosji do wzięcia udziału w lotach
dokoła świata, które mają w maju
1915 r. zacząć się i zakończyć na tere-
nie wystawowym. Do owych wielkich
wyscigów naokoło świata staną lotni-
cy wszystkich krajów. Na nagrody ko-
mitet wystawy wyznaczył 150 tys. do-
larów, przyczem będą jeszcze inne na-
grody dodatkowe od osób prywatnych i
przedsiębiorstw handlowych.

× Na poszukiwanie ekspedycji Sie-
dowa. Ministerium marynarki zawi-
erza układ z dwoma lotnikami, Ruso-
wem i Brusilowem, celem udania się
ich na poszukiwanie Siedowa. Lotnicy
udają się na koszt ministerium do
Paryża dla kupna maszyn. Otrzymają
produkty żywnościowe na 2 i pół roku
oraz po 400 rb. miesięcznie każdy. O-
prócz tego ministerium ubezpiecza ży-
cie każdego na 10 tys. rb.

× O czarce wódki. Onegdaj w ra-
dzio głównej admiralacji w Petersburgu
omawiano sprawę, poruszoną przez
ministra marynarki, a dotyczącą znie-
sienia t. zw. czarce wódki i zastąpienia
jej piwem. Opinie członków rady
podzieliły się i ostatecznie czarce wódki
podawana w marynarce utrzyma-
ła się.

× Za podleganie do strejku. Kon-
stancja Bortkiewiczówna w Rydze za-
stała administracyjnie okazaną przez
gubernatora na areszt miesięczny za
podleganie robotnie do strejku.

× Niezwykły wypadek. Z powodu
śmierci ożenych Gruzji Aleksija, syn-
ów udzielił pozwolenia na pochowanie
złotk jego we wsi Kiematy w gub.
wileńskiej. Prasa podkreśla wywodek,
że jedyny w dziejach dotychczas-
wych, aby arcybiskup po śmierci mógł
być pochowany w świątyni, w której
świątyni katedralnej swej diecezji.

× Za podleganie do strejku. Kon-
stancja Bortkiewiczówna w Rydze za-
stała administracyjnie okazaną przez
gubernatora na areszt miesięczny za
podleganie robotnie do strejku.

× Niezwykły wypadek. Z powodu
śmierci ożenych Gruzji Aleksija, syn-
ów udzielił pozwolenia na pochowanie
złotk jego we wsi Kiematy w gub.
wileńskiej. Prasa podkreśla wywodek,
że jedyny w dziejach dotychczas-
wych, aby arcybiskup po śmierci mógł
być pochowany w świątyni, w której
świątyni katedralnej swej diecezji.

SPRAWA BISPINGA.

(Kor. i tel. w. i Ag. Pet.)

Wracając do czwartkowego zezna-
nia Antoniego hr. Olizara zaznaczył
musimy, że świadek zakomunikował, iż
w trzy dni po zabójstwie w klubie ze-
braniem towarzyszy w klubie my-
śliwskim opowiadano fakt, że książę
przez zamordowaniem go namawiał or-
dynata Bispinga, aby z nim pojechał
do Teresina, lecz ordynat długo się
wymawiał. Co do charakterystyki księ-
cia to świadek zeznał, że był to czło-
wiek miły w towarzysystwie, wesoty i
uczciwy, ale miał namiętność do robie-
nia interesów dla zysku. Nosił się z
myślą sprzedania dóbr na Litwie i ku-
pienia w Królestwie. Co się dotyczy or-
dynata Bispinga jest to człowiek skon-
centrowany, może trochę dumny i rów-
nież przejęty namiętnością robienia in-
teresów.

Konstanty hr. Plater zeznał, że książę
mówił o sprzedaży dóbr litewskich,
co robiło wrażenie, iż na Litwie ma fa-
kcie obawy. Stosunki księcia z bratem
ks. Aleksandrem były wrogie — nie
znali się.

Świadek Mogiński, rzadca majątku
p. Bispinga „Buda“, opowiada, że in-
teresy tego majątku były pomyślne.

Następnie sąd postanawia poddać p.
Bispinga oględzinom lekarskim, po do-
konaniu których biegły, prof. Kosoro-
tow, oświadcza w imieniu całego gro-
na rzeczoznawców, że na prawej pło-
cie ord. Bispinga stwierdził bliznę, któ-
ra dowodzi, iż rana od starcia była dość
głęboka i powodowała silne krwawie-
nie. Co się dotyczy lewej ręki, muskulatu-
ry jej jest bardzo osłabiona, ścisłkanie
dłoni od strony dużego palca utrudnio-
ne, osłabienie prawej jest również
pośredniemu i ramieniu. Zaciśnięcie
dłoni w pięść jest prawie niemożliwe.
Towarzystwo ubezpieczeń wypłaciło
ślusnie ordynatowi połowę sumy as-
kuracyjnej, gdyż zdołał jego rękę le-
wej do pracy zmniejszyć się o połowę.

Posiedzenie piątkowe rozpoczęło się
od zeznań p. Stanisława Kuźnietowa,
pisarza gminnego, który w przeddzień
zabójstwa jechał pociągami kolei Kali-
skiej i przystąpił do niego jakaś dama,
która w złej polszczyźnie oświadczyła,
że jest francuzką i pytała o stację Te-
resin, gdzie jedzie do księcia. Dama ta
wysiadła w Teresinie.

Ekspertyza sądowo-lekarska. Ze
wstępie prof. Taranuchin oświadcza, że
co do niektórych punktów opinia bie-
głych nie jest jednomyślna.

— Moje wywody — mówi — są te
same co w śledztwie pierwsiotkowem,
szat zatem pozwoli, iż będę posilkował
się notatkami.

Zdaniem profesora, są dane, aby
przypuszczać, że śmierć księcia popre-
dziła walka. Za dowód mogą służyć
między innymi włosy, znalezione na re-
kawickich księcia. Można by mni-
eć, że w zabójstwie brało udział
dwóch ludzi, a to dlatego, że rany były
dwójakie: postrzałowe i tłoczne; ciosy
jednak mógł zadać również jeden

człowiek. Strzały były zadane z odle-
głości mniej więcej pół metra.

Czy zabójca musiał być poplamio-
ny krwią? — Prof. Taranuchin oświad-
cza, iż nie może odpowiedzieć kate-
gorycznie. Zdaniem pozostałych biegłych,
zabójca nie był pokrwawiony.

Na zasadzie zawartości żołądka mo-
żna twierdzić, że śmierć księcia nastą-
piła w dwie do trzech godzin po osta-
tniemu jego pożywieniu, a 5 do 6 godzin
przed wykryciem zwłok.

Biegły demonstruje na czaszce ciosy
tępem narzędziem, które otrzymał
książę. Materiałem orientacyjnym jest
protokół sekcji.

Jakim narzędziem zadano ciosy?
Bezwarunkowo miało ono brzozi rów-
ne i nie było zbyt ciężkie, ponieważ
ciężkie czaszki nie uległy uszkodzeniu.
Sądząc po rysunku ciosów, brzozi na-
rządza były równoległe. Czy ciosy za-
dawano rewolwerem? Być może, ale
dowieść tego niepodobna.

Niemna danych aby mniemać, że ciosy
były wymierzone łuską p. Bispinga,
albo księcia.

Jakim sposobem krew znalazła się
na rękę księcia. Trudno odpowiedzieć
na to pytanie. Książę podczas walki
podniósł ręce w górę, rana zaś na no-
sie mogła spowodować krwotok z no-
sa, wskutek czego krew spływała na
ręce.

W jakich okolicznościach mogły
przyjść do rękawiczek księcia włosy
i włókienka.

Włosy, o ile człowiek nie lenieje na
podobieństwo konia, same nie spadają.
Co się dotyczy włókienek, materiał na
palcie p. Bispinga jest tego rodzaju, że
gdy je uderzy ręką, z materiału spada-
ją włókienka.

Przew. A. kiedy włosy i włókienka
dostały się na rękawiczki? Przed ich
zakrawawaniem, czy później?

Prof. T. Odpowiedź na to może być
twierdząca i przecząca.

Zdaniem prof. Taranuchina, 19 wło-
sów odznacza się tak wielkiem podobie-
ństwem do włosów p. Bispinga, iż
mogą być uważane prawie za iden-
tyczne. Włos Nr. 11 jest bardzo podobny
do włosów z brody p. Bispinga.

Biegły twierdzi, że każde włosy
mają cechy indywidualne, wyróżniające
je stanowiąc z pośród innych. Na-
leży jednak ściśle określić, z jakiej czę-
ści głowy pochodzą włosy: na skro-
niach bowiem są one cienkie, z przodu
grubsze, z tyłu głowy jeszcze grubsze.

(P.) Po wypowiedzeniu opinii prof.
Taranuchina wyłoniła się polemika z
prof. Kosorotowem co do poglądów na
wiele szczegółów. Obadwaj biegły wy-
powiedzieli twierdzenie bardzo sprze-
czne. I. Dowodzenia prof. Taranuchina
mają charakter obwiniający, eksperty-
za prof. Kosorotowa broni podśądzonego.
Prof. Taranuchin trzyma się twierdze-
nia, że zabójca był jeden, prof. Kosoro-
tow twierdzi, że zabójców było dwóch.
Taranuchin twierdził, że włosy znale-
zione na rękawiczce zabitego są wło-
sami Bispinga, Kosorotow uważa to
za absolutne niepodobieństwo. Nie za-
dają się również obadwaj eksperci co
do śladów krwi na rękawicy rewolwe-
ru. Jedynie zgodzili się na obecność
trucizny w herbatce, jednakże w ilości
nie wystarczającej do otrucia czło-
wieka.

PARLAMENT.

POSIEDZENIE DUMY PAŃSTWO- WEJ z d. 23 b. m. (5 czerwca).

(T. A. P.)

Przewodniczy Rodzianko. Śród
spraw, przesłanych do Dumy, jest
projekt wyasygnowania ze skarbu
1 miliona rb. na udzielenie pożyczek
bezpłatnych ludności, która u-
cierpiała wskutek powodzi w gu-
berniach tobołskiej, permskiej, u-
fańskiej, oronburskiej i wiackiej.

Bez dyskusji zostaje uchwalony
etat kancelarii ministerium komunikacji.

Demczenko po zreferowaniu
etatu zarządu wewnętrznych dróg ko-
munikacyjnych wodnych i szosowych
proponuje w formule przejścia do
porządku dziennego, zaznaczyć ko-
nieczność przedsięwzięcia przez mi-
nisterium środków do przyspiesze-
nia opracowania projektu drogi
wodnej, łączącej porzecza Wisły i
Niemię z morzem Bałtykiem przez
Windawę lub Lipawę w celu da-
nia naszym krajom swobodnego
ujścia do morza otwartego i uwol-
nienia handlu leśnego od zależności
niemieckiej.

Uchwalone zostają: preliminarz
w wysokości, podanej przez komi-
sję, i powyższa formuła przejścia.

Hertzenwiltz referuje

preliminarz zarządu kolei żelaznych.

Konstatuje pomyślne rezultaty
działalności zarządu. Czysty zysk
w r. 1914 obliczony jest na 60 mi-
lionów. W końcu składa życzenie
komisji budżetowej, aby użtyto nad-
wyżki dochodów w preliminarzu na
koleje pojazdowe.

Kozyrew, prezes rady inżynier-
nej, przemawia przeciwko redukc-
cji niektórych pozycji w preliminar-
zu, jak naprz. o 690,000 rb. na wy-
datki eksploatacyjne i 900,000 rb. na
wydawanie premjów funkcjonar-
juszom kolejowym i t. d. Wreszcie
przechodząc do zmniejszenia pozyc-
ji wydatków na tabor, Kozyrew
przypomina, że ministerium, mając
na względzie pożytek państwowy i
pragnąc należeć się przygotować
do kampanji zbożowej w r. 1915, za-
mierzano obstarłować 16,700 wago-
nów towarowych. W obawie jednak,
że zakłady nie będą zdolne wyko-
nać tego obstarłunku, zmniejszyło

go do 12,350 wagonów. W końcu
wyraża nadzieję, że Duma przystę-
pi pierwotny etat.

Muranow mówi o ciężkich wa-
runkach pracy robotników kolejo-
wych. Zdaniem jego, robotnicy kole-
jowi, stanowiący tylko część pro-
letariatu rosyjskiego, powinni
wspólnymi siłami walczyć o demo-
kratyzację ustroju państwowego.

Prezes Protopopow po kilka-
krotnem wywołaniu Muranowa do
nie odchylania się od tematu, w
końcu pozabawia go głosu. Muranow
protestuje przeciwko działalności
prezesa i opuszcza mównicę. (Ha-
łas na lewicy).

Kyslew zaznacza, że niżej funk-
cjonarjusze kolejowi przeciętni są
pracą a marnie wynagradzani.

Czowienki twierdzi, że robotnicy
kolejowi, a zwłaszcza na Kaukazie,
to najuboższy proletariarj w Rosji.

Druk Józefa Zawadzkiego w Włocławku.